CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 20·20, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 50 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.), tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz nonparellowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4940. Lwów, czwartek 20 listopada 1919 Rok IX

Armia ochotnicza zajęła Bar! Petlura uciekł do Płoskirowa!

Kto ma zostać dyrektorem magistratu?

Lwów, 19 listopada.

Kłopoty aprowizacyjne i inne, jakie hojnie nawiedzały i nawiedzają nasze miasto, skłoniły Radę miejską do rekonstrukcyi in capite magistratu. Nieprawidłowo lub zgoła nie funkcyonujące agendy magistratu, owe luźne ekspozytury, których klasycznym przykładem jest Urząd czyszczenia miasta, domagały się już dawno reorganizacyi w tym kierunku, by ściślej były związane z magistratem, co dawałoby temu ostatniemu lepszą ingerencyę w działalności tych agend i większą sprężystość całej machinie gospodarki miejskiej. Należało w tym celu ująć trochę ciężaru głowie miasta, zostawiając jej nadal zaszczytne zadanie przewodzenia gminie, zaś żmudne i wymagające dużej bystrości, skrzętności, ofiarnej pracy i wielkiej znajomości rzeczy, obowiązki gospodarskie zdać na dyrektora magistratu. Taki bowiem tytuł ma nosić ten, na którym odtąd będzie spoczywała troska o sytość i czystość miasta, o jego ogrzanie i oświetlenie. A nie jest to wcale zadanie łatwe, jeśli się zważy, jak bardzo po grudzie przybywa do nas węgiel i mąka, ziemniaki i mięso, jaki zupełny przednówek nastał na cukier. Żyjemy dosłownie o głodzie i chłodzie, toniemy w błocie, brudzie i śmieciu, zapadając wskutek tego coraz głębiej w jakąś ciężką, wojenną, czy powojenną apatyę. Prócz tego podgryza nas zło najgorsze, korzeń i źródło naszej biedy, przyczyna całego naszego niedostatku i niechlujstwa: podgryza nas paskarstwo, tłumi i tłoczy życie nasze zbrodnicza chciwość, wyciągająca wszędzie swe macki, nie oszczędzająca niczego, nie licząca się z nikim. Z podniesioną przyłbicą kroczy teraz przez miasto to, co się dawniej wstydliwie i dla bezpieczeństwa w cieniu chowało. To też mocnej trzeba ręki, dużej odwagi cywilnej, niepospolitego taktu i nieugiętego charakteru, by te nieokiełznane elementy śmiało osadzić na miejscu, zdecydowanym ruchem ująć i niezachwianie potem dzierżyć luźnie puszczone wodze.

Nowo kreowany dyrektor będzie miał olbrzymie pole działania. Nietylko dla wielkiego zakresu swego pouvoir, nietylko dla nawału spraw bieżących. Walną część jego trudu pochłonie naprawienie złego, które panoszyło się latami w gospodarce Lwowa, przechodzącego przecież tak ciężkie

(Dalszy ciąg na str. 2)

Armia ochotnicza zajęła Bar!

Petlura uciekł do Płoskirowa.

Wiedeń, 19. listopada.

(Telef.) (u). Z Taganrogu donoszą: **Na froncie ukraińskim armia ochotnicza posuwa się w szybkiem tempie naprzód. W kierunku na Płoskirów została zajęta stacya kolejowa Wysłutyńce, a dalej Bar, na północ od Mohylewa stacya Wendiczany, a na zachód od Mohylewa, Jaryszew. W Żmerynce zdobyto 1243 wagonów kolejowych i wzięto 3500 jeńców.**

Wiedeń, 19. listopada.

(Telef.) (u) Z Odessy donoszą: **Petlura wraz z członkami swego sztabu uciekł do Płoskirowa.** Ukraińska republika kurczy się gwałtownie.

(Jak się dowiadujemy ze względu na miarodajnego i pewnego źródła pogłoska jakoby Petlura schronił się na terytoryum polskie i oddał się pod opiekę władz polskich, jest wręcz nieprawdziwa. Przyp. Red.)

CO MÓWIĄ POLITYCY UKR. W WIEDNIU O SYTUACYI?

Wiedeń, 19 listopada.

(Telef.) (u) Wśród ukraińskich polityków bawiących tutaj panuje przekonanie, **iż polskie wojska w porozumieniu z Petlurą obsadzą Kamieniec i Płoskirów, aby powstrzymać pochód armii ochotniczej. Nie będzie to wypowiedzeniem wojny, ani krokiem zaczepnym, gdyż rząd ukraiński w układach z Polską przyznał Polsce prawo wysyłania patroli do obsadzania poszczególnych punktów wojskowymi oddziałami polskimi w celu ochronienia transportów. Ukraińscy politycy wyrażają przekonanie, że o ileby przyszło do walki między polską a denikińską armią, to ta ostatnia, składająca się ze zbieraniny, nie będzie w możności stawienia oporu świetnie zorganizowanej armii polskiej, wobec czego Denikin będzie się wahał rozpoczynać z Polską walkę.**

POWSTAŃCY WYPĘDZENI Z JEKATERYNOSŁAWIA.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telef.) (u) Z Odessy donoszą na podstawie informacyi nadchodzących z Taganrogu, iż bolszewickie bandy, **które zajęły Jekaterynosław, zostały zmuszone do odwrotu.** Opuściły one już miasto i cofają się w kierunku na Melitopol. Wojska ochotnicze toczą obecnie walkę z bandami, prowadzonemi przez mafę, w odległości 10 wiorst od Aleksandrowska. W walce o Jekaterynosław utraciły owe bandy wiele ludzi w zabitych, rannych, wziętych do niewoli.

ANTYDENIKIŃSKIE POWSTANIE SZERZY SIĘ.

Wiedeń, 19. listopada.

(Telef.) (u). Z Odessy donoszą: We wszystkich obszarach, zajętych przez Denikina, wybuchło powstanie. Denikin został znienawidzony za swój carski system rządów przez całą ludność. Armia Denikina opanowuje sytuacyę tylko na froncie. **W rejonie odeskim** powstańcy walczą zwycięsko z oddziałami Denikina w pobliżu Odessy. **Gubern. jekaterynosławska** jest prawie bez podzielnie w rękach powstańców. Obecnie po wyparciu ich z **Jekaterynosławia** główne punkta ich stanowią **Aleksandrowsk**, na południe od niego **Melitopol:** dalej nad wybrzeżem morza Azowskiego **Berdiańsk i Mariopol** tak, że zbliżają się już do Taganrogu. **W obszarze Kubania** zajęli powstańcy wielki szmat kraju, wraz z miastami **Noworosyjskiem i Jekaterynodarem.** Tak samo w ich rękach pozostaje cała gubernia stawropolska i obszar Tereku. **Kirgizi również zrzucili z siebie jarzmo Denikina.** W gubernii astrachańskiej powstanie stłumione na jednem miejscu, wybucha w drugiem. Walki między powstańcami a Denikinem są nadzwyczaj krwawe i bez pardonu, gdyż obie strony jeńców nie biorą, wymordowując oddziały nieprzyjaciela bez pardonu. Wobec takiego stanu rzeczy sytuacya Denikina staje się coraz gorsza, a jego zamiary odrodzenia Rosyi są coraz problematyczniejsze.

POWSTANIE PRZECIW DENIKINOWI W OBSZARZE CARYCYNA WYBUCHŁO.

Wiedeń, 19 listopada.

(PAT.) (B. K. iskrowo z Moskwy). W obszarze Carycyna wybuchło powstanie **chłopów przeciw Denikinowi.**

i wyjątkowe koleje. Jest to wszak miasto nietylko wyssane przez wojnę, ale nią porządnie skopane. Trzeba mu tedy ręki nietylko silnej, ale i miłościwej, któraby umiała zagoić zadane rany. Trzeba mu mądrości pieczołowitej i kulturalnej opieki, któraby dźwignęła to miasto, ostatniemi przejściami mocno zdziczałe.

Szukamy tedy człowieka.

Ma go znaleźć Rada miasta w ciągu najbliższego posiedzenia. Będzie go szukała zapewne w sferach sobie najbliższych, wśród ludzi, obeznanych z arkanami magistrackimi, zadomowionych w „kuloarach" ratusza. Będzie szukała w zamiarze znalezienia człowieka najbardziej w rozumieniu swem fachowego, najbardziej „otrzaskanego" z kwestyami miejskiemi wszelakiego autoramentu — a może będzie tylko szukała idąc po linii najmniejszego oporu.

Otóż w tem właśnie miejscu chcielibyśmy zwrócić ojcom miasta uwagę, że zbytnio zwężają sobie zakres swych poszukiwań. A niepotrzebnie. Kandydata znaleźć można — czasem nieraz znacznie łatwiej — poza szrankami radzieckimi, poza nawiasem kół ratuszowych. To obycie się z machiną magistracką wcale nie jest „conditio sine qua non". To są rzeczy do pojęcia i do zgłębienia. To jest kwestya krótkiego czasu. Ale natomiast nie są do nauczenia rzeczy, któreśmy wymienili powyżej. Nie można się nauczyć ani energii, ani kultury, tej, która jest we krwi, ani rozsądku, ani taktu, ani nadewszystko — uczciwości.

A to są właśnie atrybuty, których szuka miasto i to są warunki, od których odstąpić nie może.

Nie znaczy to wcale, jakobyśmy utrzymywali, że wśród radnych miejskich nikt wymienionych warunków nie spełnia. Znaczy tylko, że ludzie ci zbyt są może skrępowani stosunkami czy niedosyć może bezwzględnie energiczni, by zdołali ruszyć stojącą wodę, by sprowadzić mogli radykalną zmianę w obecnym stanie rzeczy.

Dość już długo znosiliśmy chromanie i utykanie mechanizmu, zwanego magistratem. Dość długo biadaliśmy nad smętną aprowizacyą, nad chronicznym, a coraz dotkliwszym brakiem opału, nad niesłychanym, z irytującą arogancyą rzucającym się wszędzie w oczy brudem. Czas już z tem skończyć! I trzeba wybrać kogoś takiego, ktoby nie wlókł przez nowy urząd dawnych błędów!

Tedy nie szukajmy według kasty, ale według słuszności.

Obierzmy najgodniejszego.

„Hol a szabadság?"

(„Gdzie jest wasza wolność?")

(Od naszego nowotarskiego korespondenta).

Nowy Targ, w listopadzie.

Strzeżona pilnie przez Czechów granica niełatwo przepuszcza do nas wiadomości o tym całym ogromie nieszczęścia, jaki spadł na Słowaczyznę. Jednak już to, co mimo czujnych straży przedrze się do polskiego pogranicza — oczywiście mówię wyłącznie nie o pogłoskach, lecz o stwierdzonych niezbicie wiadomościach — dowodzi, że

naród słowacki przeżywa straszne chwile zawodu i rozgoryczenia.

Zawodu — bo przecież Czesi obiecywali wszystko, a nie dali nic a nic z przyrzeczonej wolności, rozgoryczenia — bo nawet madziarskie jarzmo było stokroć lżejszem od czeskiego panowania, po którem oczekiwano wytęsknionej od wieków swobody, niezależnego rozwoju narodowych potrzeb i pragnień. Naród, który zaufał Czechom w zupełności, który spodziewał się od nich gorącego, bratniego poparcia swych narodowych postulatów

spotkał się na każdym kroku z brutalną przemocą z niszczeniem przez nowych panów całego swego skromniutkiego dorobku duchowego i materyalnego.

Nie winmy o to polityków słowackich, tych niezależnych i nieczechofilskich, że oddali rok temu z ufnością w opiekę czeską swoją biedną ojczyznę. Od szeregu lat tylko Czesi udzielali pomocy ciemiężonej i madziaryzowanej Słowaczyźnie, tylko oni podczas wojny zatroszczyli się o los sąsiadów. Dziś pokazało się, że tę

przyjaźń i troskę podyktował wyłącznie czeski interes,

po prusku pojęta racya stanu, nie licząca się z niczem, byle tylko brutalnie usunąć wszystkie przeszkody stojące na drodze bezwzględnej czechizacyi. O tem nie wiedzieli ani reprezentanci Słowaków, którzy w Ameryce zawierali pakt z Masarykiem w sprawie autonomii swego kraju, ani też nie przypuszczali tak rychłej zmiany polityce, ugrupowani dziś w antyczeskiem stronnictwie ks. Hlinki. Zrozumiały zupełnie wybuch radości po upadku Węgier, po zrzuceniu tysiącletniego jarzma — popchnął całe niemal słowackie społeczeństwo — oprócz madziarskich malkontentów

w objęcia czeskie.

Powszechna radość wywołana tym krokiem miała zmącić się rychło po wkroczeniu czeskich sokołów i legionarzy...

I tu trzeba podkreślić, że pewne więcej wyrobione i więcej znające Czechów sfery polskie, bardzo wcześnie ostrzegały wybitnych Słowaków przed zawodem. Ostrzeżenia wychodziły z tych kół, które oddawna zajmując się sprawą Spiżu i Orawy, były zdecydowane zrobić z tej drobnej pozornie kwestyi sprawę ogólno-polską i nie dać jej pominąć w akcie pokojowym, a które próbowały ją polubownie załatwić z samymi Słowakami z pominięciem Pragi. Były to czysto prywatne wskazania, że

tylko drogą na Warszawę trafi przedstawiciel niezależnej Słowaczyzny do Paryża przed mocarstwa koalicyjne.

O tej drodze, którą odbył ks. Hlinka we wrześniu, 1919 roku mówiono wśród działaczy spisko-orawskich już w listopadzie 1918 r. Niestety! — nierozumiano nas na Słowaczyźnie!

Jak dalece te ostrzeżenia były oparte na realnych podstawach, świadczy o tem dzisiejszy los najnieszczęśliwszego obecnie ze wszystkich narodów słowiańskich, 90% ludności, tej samej, która tak radośnie rok temu witała przybyłe z Włoch czeskie legiony,

z nienawiścią wprost odnosi się do Czechów za zupełne zrujnowanie materyalne, za pozbawienie praw narodowych.

Reszta — to czechofile, robiący karyerę na oparciu się o Pragę, to ci z pośród których wybierano mianowańców do Narodnego Zgromadzenia, to ci, którzy najwybitniejszego Słowaka, ks. Hlinkę, sami pozbawili mandatu w tej pseudoreprezentacyi narodu, a po jego aresztowaniu zdobyli się zaledwie na słaby protest i to po upływie miesiąca całego; nie stając niemal wcale w obronie pogwałconych praw, zaakcentowali protestujący posłowie słowaccy tylko —

ujemny wpływ aresztowania na wynik plebiscytu orawsko-spiskiego!

Ci „mianowańcy", reprezentujący już dziś garsteczkę słowackiego społeczeństwa, to nieprawi przedstawiciele narodu. Bo naród idzie dziś za ideałem niezależnej Słowaczyzny, choćby autonomicznej w połączeniu z Węgrami lub Polską, byle tylko nie zostawać pod czeskim rządem.

Rządzą Czesi i garstka ich adherentów dwu i półmilionowym narodem!

Bo naród słowacki niema dziś żadnych przywódców, żadnej organizacyi. Wszyscy wodzowie niezależnego ruchu są uwięzieni; ks. Hlinka, Tomanek, Grebacz i wielu innych zamieszkują czeskie areszty, Jehliczka, Unohel, Rudinsky na wygnaniu za granicą... Dość powiedzieć, że po aresztowaniu Hlinki z 10 tysięcznego Rużomberku wywieziono około 40 wybitniejszych osób do Czech. W ten sposób pozbawia się głów, a

szerokie masy bez przywódców daremnie szukają dróg do swobody.

Broni niema... Co było, zabrali Czesi, kradnąc również dobrze setki dolarów przysyłanych z Ameryki przez tamtejszą emigracyę na słowackie cele narodowe. Rewizye za bronią odbywano w Rużomberku tak dokładnie, że — jak twierdzą naoczni świadkowie — co lepsze przedmioty znikały z mieszkań i wędrowały pociągami do Czech. Wojska słowackie obozują w Czechach, zdala od rodzinnej ziemi, brutalnie trzymane w ryzach. A gdy znajdzie się jaki czysto słowacki pułk w swej ojczyźnie, buntuje się, ale

wskutek braku organizacyi, do jawnej rewolucyi dojść nie może.

Przykładem może służyć 71-ty pułk słowacki, który zbyt głośno ujawniał zamiar przejścia z Orawy do Polski, za co go w tej chwili wycofano nad granicy w głąb Słowaczyzny. Podobnie o braku wszelkiej taktyki świadczy bunt pułków słowackich, które po aresztowaniu Hlinki dały Czechom dwutygodniowe

ultimatum w sprawie uwolnienia więźnia,

w przeciwnym razie grożąc wymarszem z pod Koszyc do Polski. Oczywiście, że nie minęły jeszcze dwa tygodnie, a już Czesi rozbroili opornych.

Ilustracyą wzajemnego stosunku była rewia w Koszycach w rocznicę powstania czesko-słowackiej republiki. Zależało Czechom na olśnieniu Koszyczan, niemal bez wyjątku Węgrów, na zaimponowaniu oficerom francuskim przydzielonym z generałem Hennoque do czeskiego wojska. Uroczystość wypadła jednak tak, że Francuzom było się mocno nieswojo. Zawiodła zupełnie ludność miasta, unikając w ten dzień ukazywania się na ulicach, koroną zaś wszystkiego był przegląd wojsk. Szły pułki czeskie, uzbrojone od stóp do głów, nawet z ręcznymi granatami u pasów, a za nimi batalion słowacki — nietylko bez karabinów, ale nawet bez bagnetów! Ze zdziwieniem patrzyli na tak osobliwą defiladę Francuzi...

— Hol a szabadsag (gdzie jest wasza wolność)? — padały okrzyki z pośród nielicznej garstki Węgrów, których przecie zwabił tak niebywały widok.

— Gde mate flinty? — brzmiały zrozpaczone głosy ze słowackich szeregów.

Żaden opis nie skreśli lepiej dzisiejszego stosunku Słowaków do Czechów — a zarazem i do Madziarów — jak ten

tragiczny dyalog.

Gdzie wasza wolność?... W ubiegłym tygodniu usunięto w Szaryskiem 160 słowackich nauczycieli pod pozorem agitacyi przeciw Czechom. Brali oni 200 do 300 koron wynagrodzenia miesięcznego za pracę. Ich miejsce zajęło

160 importowanych z Pragi, przeważnie improwizowanych nauczycieli,

którzy prócz wyżej wspomnianej pensyi otrzymują 50—60 koron dziennej dyety.

Wolność!? — O niej świadczy około

40.000 Czechów, którzy jak z rogu obfitości wysypali się na słowacką ziemię,

rugując tubylczy słowacki element, pozbawiając go posad urzędników, nauczycieli, kolejarzy, kup-

---

ców. O niej świadczy zupełna ruina drobnego przemysłu, prowadzona celowo dla utorowania drogi czeskiemu towarowi, oraz nadwerężenie wielkiego, który wkrótce ugnie się pod masą szykan i ustąpi przed importem. Świadectwem wreszcie jest ten

głód na Słowaczyźnie,

wywołany nie naturalnemi przyczynami, ale równą chyba tylko niemieckiej, rekwizycyą bydła, zboża i wszystkiego, co tylko da się załadować na wagony i wywieźć do Czech.

Biedny, nieszczęśliwy naród słowacki!

Za przykładem Lwowa i inne miasta toną w błocie.

Co się dzieje w Radziechowie? — Niedomogi w szkolnictwie. — Mrozy. — Warunki aprowizacyjne. — Radziechów został oczyszczony z błota na przyjazd generała.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Radziechów, w listopadzie.

Od tygodnia panuje tu dokuczliwe zimno i spadły obfite śniegi. Skorzystał z tego Zarząd szkoły żeńskiej i zaprzestał nauki. W szkole męskiej uczy się jeszcze, ale dla braku szyb w budynku zdaje się, że ustanie nauka. A przecież pan kierownik Ekspozytury budowl. K. U. O. ma kredyt specyalny na odbudowę szkół, tylko że tutejszy szklarz za drogo chce za szyby, lecz do tego czasu można było potrzebne materyały sprowadzić. Zresztą nawet i droższe ceny miejscowe nie powinny być przeszkodą, wobec tego, że idzie tu o polskie szkoły na kresach.

Żyjemy tu w ciężkich warunkach aprowizacyjnych, gdyż w większości sklepów oprócz różnych świecidełek nic nie dostanie. Po każdą drobnostkę musi się jeździć do Lwowa, odległego o 72 klm., co jest połączone z wielkimi kosztami i nieprzyjemnościami, gdyż istnieje tu przymus zaopatrywania się w przepustki, wydawane przez Starostwo, a potwierdzane przez Dowództwo Etapu i Fizykat.

O ile artykuły spożywcze można nabyć to jedynie w drodze wymiennej; za sól, cukier lub naftę, lecz tego właśnie brakuje wszystkim oprócz panów z aprowizacyi.

Założony tu dla urzędników konsum **oprócz mąki, której kupować członkowie nie chcą, nic więcej na składzie nie posiada i prawie stale zamknięty.**

Do ostatnich czasów **tonęliśmy w błocie i gnoju, gdyż o porządek nikt się tu nie troszczy.** Dzięki tylko energii Dowództwa Etapu pod dozorem żołnierzy i dlatego, że ma przyjechać pan „generał", oczyszczono miasto z gnoju, raz za pół roku! (Gdybyż tak na nasze miasto padło takie szczęście z okazyi przyjazdu Naczelnika! Przyp. Red.)

Życie towarzyskie nie istnieje żadne, chociaż są do tego odpowiednie lokale, brak jednak dobrej woli i inicyatywy ze strony inteligencyi.

K. S

Obiady i śniadania dla dziatwy szkolnej.

Dla najbiedniejszych cena zbyt wysoka. — Należy koniecznie pewien odsetek porcyi wydzielać darmo. — Pozwolić korzystać bądź ze śniadań, bądź z obiadów. — Może dojść do tego, że z pomocy będą korzystały dzieci rodzin zamożniejszych, gdy biedne i na to sobie pozwolić nie będą mogły.

Lwów, 19. listopada.

Ze sfer nauczycielskich piszą nam:

Od kilku miesięcy rozbrzmiewa wieść, że powstał specyalny Komitet, który przystępuje do akcyi wyżywienia dzieci w szkołach, ochronkach i wszelakich instytucyach. Wyżywienie to ma być prawie, że kompletne, bo składać się ma ze śniadania i obiadu, a jedno i drugie pożywne ma być i dostateczne. We Lwowie panuje głód. Chleba ziemniaków, kasz, mąki itp. niema. To też rodzice głodzonych dzieci wyczekiwali chwili, kiedy ta zapowiedź ziści się, kiedy rozpocznie się wyżywienie tych małych męczenników fatalnej aprowizacyi z zapartym oddechem i wielką nadzieją. I oto teraz rozbija już komitet kuchnie po szkołach i ogniskach rozmaitych, lecz ku rozczarowaniu i rozpaczy wprost najbiedniejszych, racye te mają być **płatne i to stosunkowo po wysokiej cenie.** Każde dziecko, chcące uczestniczyć w tem „dobrodziejstwie" **musi** spożywać obie racye: śniadanie i obiad, co kosztuje razem 9 koron tygodniowo, a jak „grozi" komitet, nawet 11 koron tygodniowo, a tylko 25% ogółu dziatwy w jednym zakładzie **może korzystać ze zniżki, płacąc 2 kor.** względnie 4 korony tygodniowo. To mało, powie ktoś, bo cóż dziś znaczy 9 wzgl. 11 koron, tj. 44 kor miesięcznie. Ależ najbiedniejsi, którzy w pierwszym rzędzie winni być odkarmiani, nie mogą kwoty takiej płacić, i jeśli przyjmiemy, że jedna rodzina posyła do szkoły 2-3-4 dzieci, to proszę obliczyć czy to szumnie zapowiadanie wyżywienie pójdzie na korzyść biednych, czy też zamożniejszych właśnie rodziców, którym Komitet wyrządzi oczywiście ogromną wygodę, uwalniając ich w ciężkich czasach od troski starania się o obiady i śniadania dla swego potomstwa.

W szkołach też mało dzieci zgłosiło chęć korzystania z tych śniadań i obiadów, choć ogromna większość głoduje i skutkiem tego stokroć dotkliwiej odczuwa zimno w domu i na ulicy.

Ciekawą jest odpowiedź rodziców, których zachęca się do posyłania dzieci na wyżywienie: „Czy nie opłaci się panu dać koron 9 (11) za śniadanie i obiad na cały tydzień. Wszak w domu to pana kosztuje znacznie więcej"... „Mnie to w domu nie kosztuje i tyle — odpowiadają — bo dzieci w domu... nie jedzą, głodują". Oczywiście, to tanio, ale właśnie tym, co tak tanim kosztem „wyżywiają" swoje dzieci, trzeba przyjść z pomocą. Inaczej ta tak szumnie głoszona opieka nad dziećmi jest farsą arcysmutną... Nauczycielstwo też, które z takim entuzyazmem oświadczyło się ze swoją pomocą w tej akcyi, teraz jest zdeprymowane i zrozpaczone. Oczywiście nie ma nic przeciw temu, by i nawpółzamożne dzieci korzystały z akcyi wyżywienia, ale przedewszystkiem idzie o najbiedniejsze, których jest więcej. **Nawet przy odwróceniu stosunku 75% po cenach niższych a 25% po cenie 9—11 koron, należałoby pewnej liczbie dzieci udzielać tych dań bezpłatnie. W innym wypadku „akcya" jest chybioną zupełnie i szkoda na nią pracy komitetów i prowiantów.**

W końcu chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę — że należy pewnym dzieciom pozwolić brać tylko śniadanie, lub tylko obiad, a nie zmuszać ich do obu racyi. Komitet może uchwalił ten przymus ze względów eksperymentalnych, aby potem módz zbadać skutki swej akcyi, ale możemy go zapewnić, że te dzieci, które opłacać będą całe wyżywienie, będą w domu dokarmiane i rezultat będzie znakomity. Rozumiemy trudne położenie Komitetu, przekonani jesteśmy o najlepszej jego roli, ale, gdy nie mamy na wyżywienie wszystkich dzieci, z wyjątkiem tych, które wykazałyby, iż jeszcze lepiej w domu są karmione, to zacząć należy od najbiedniejszych, co nic nie mają w domu.

ST. WASYLEWSKI.

Romans prababki.

I. Pod zegarem z murzynkami.

Starościanka bolemowska była jedynaczką i chowała się u pani matki w Głogowie. Czy jej Marysieńka było, czy może Marychna, nie wiedzieć, dość, że na chrzcie świętym ksiądz proboszcz u głogowskiej fary na czele wielu imion imię Matki Zbawiciela wielkim kulasami do metryki wpisał. Nosiła starościanka trzewiczki na mułach i niecierpliwie czekała, rychło-li muchy lepić będzie na twarzy, sypiać w łóżeczku z namiotkami, używać czepka, różów i bielidła do sytości, słowem: rychło-li z jejmościanki jejmością zostanie, a na obrączce zaręczynowej wyryją wedle starego obyczaju: „Serce moje i twoje. Boże, połącz oboje!" Do czasu zasię żyła sobie w najsłodszem rozkwileniu, ucząc się zwolna wszystkiego, co wypada, przeróżnych scyencyi owych, które księżniczkę od szlachcianki ordynaryjnej dystyngować powinny. A to światowego poloru i wytworności życia, sztuk pięknych znajomości i francuskiej konwersacyi. Jak robić tuwalnie, wyszywać zasłony, lub siąść do klawikordu, lub tańczyć menueta. Nie jest-ci ładna, też nie nazbyt bogata, więc niech przynajmniej rozumów poje, ile można najwięcej, niech wielkoświatowe pryncypia pozna i trwale posiądzie. I posiada: już wie, że się nijak nie godzi używać w mowie języka polskiego pospolitego, bo to plebsowi chyba przystoi i czeladzi. Nawet do stajni idąc na świeże mleczko z ochmistrzynią, powie księżniczka do krówki: „Madame siwula donnez moi mleka!" Już wie, że człek pobożny słomy w krzyż złożonej na drodze nie przestąpi i to wie, że broń Boże jadać pietruszki, selerów lub owej korzennej czekolady, bo to krew gorącą w białejgłowie rozbudza. I to nareszcie, że stąpać trzeba, jako z partesów, a gadać, jak z trzynogu. Tak we wszelakich sentymentach ukształcała starościankę matka dobrodziejka.

A pan starosta głogowski nie miesza się do edukacyi swojej jedynaczki? Nie miesza się, bo umarł dawno.

Nietylko nie znała starościanka ojca dobrodzieja, ale i później nie wiele o nim usłyszy. Zmarły w roku 1736 starosta Jan Lubomirski zaszczytów wielkich nie dopiął, rozumem gwałtownym nie słynął. Dumna tarcza herbowa u wjazdowej bramy przypomina codzień ojcowy ród i familię, choć po prawdzie nie wiedzieć, co w niej było kochać i pamiętać tak dalece. Nie znalazłeś w tym rodzie, który wiódł się od ks. marszałka Hieronima, świetności godnych Plutarchowego pióra. Trzech stryjaszków księżniczki taż sama pycha rozpiera, która marszałka zgubiła. Bo i za cóż kochać stryja Jerzego? Wszakże on to w czasie konfederacyi tarnogrodzkiej napadł Częstochowę i z Sasami ojczyznę zdradził, albo ten stryj Aleksander zniemczały zupełnie pod wpływem żony. A cioci Ignasiowej, też Niemki z rodu, (Steinównej, córce generalskiej) chyba tego można-by pozazdrościć, że została z czasem kochanicą Brühla, a pono nawet tajemną żoną króla Augusta III.

W czem innem natomiast konsolacya. Wujem ma starościanka najpierwszego w Rzeczypospolitej senatora. Pani matka rodziła się bowiem z Branickiej i siostrą była hetmanowi. Jakaż druga panna w Rzeczypospolitej całej szczycić się mogła koligacyą podobną? A przeto nadęte jeżdżą obie z matką, że ledwie kareta nie pęknie. Za to w szkatule niezbyt obficie i z posagiem nie tęgo. Wiadomo, och wiadomo: że „bez dusiów niema przyczyny", a dusiów w szkatule było mało. Scheda ojcowa Głogów i Rybotycze ledwie na życie starczy i to z modestyą przy fraucymerze nieświetnym. Jest ci wprawdzie speranda, obfita nawet na podział ordynaryi ostrogskiej, około czego pilnie się zabiega, ale tymczasem siedzieć trzeba na głogowskiem żytku. I siedziałyby obie z panią matką i płynęłyby dziecięce lata starościanki, uśmiechów szczęśliwości wyglądającej.

A wiecie co zowie się szczęśliwością? Szczęśliwością zowie się chwila, w której starościanka wsiada z panią matką do karocy, sześcią maścistemi końmi zaprzężonej i jadą obie tam, gdzie złociste gryfy bram wjazdowych strzegą, gdzie wszem wobec włada pan hetman, nad królami świata chyba najstarszy: Do Białegostoku.

Ogrody cudowne i pokoje złotą lamą tapetowane, teatry, balet i kaskady z łabędzich dziobów tryskające.

c. d. n.

DENIKIN OTACZA SIĘ CARSKĄ ETYKIETĄ.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telef.) (u) Z Moskwy donoszą do Helsingforsu: **Denikin czuje się coraz mniej bezpieczny, nawet w okolicy Taganrogu zaczynają wybuchać powstania.** Cały Tagnrog z okolicą został zamieniony w olbrzymią twierdzę, z powodu niebezpieczeństwa zaatakowania Taganrogu przez bolszewickie oddziały powstańcze. Ściągnięto tam liczne wojsko. **Denikin sam nie pokazuje się ludności, a udających się do niego na audyencye, nawet wojskowych poddaje się najściślejszej rewizyi. Nawet** za czasów **carskich dostęp do cara był o wiele łatwiejszy.**

DECYDUJĄCE WALKI NA FRONCIE KOŁCZAKA.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telef.) (u) Z Moskwy iskrowo donoszą: Na froncie Kołczaka zaszły w ostatnich czasach decydujące wypadki. Na stronę czerwonej armii przeszły znów 4 pułki w pełnem uzbrojeniu z całkwitym ekwipunkiem, prowadząc ze sobą uwięzionych oficerów kołczakowskich. Tylko w rejonie Omska jeszcze wojska Kołczaka stawiają słaby opór, zresztą wszędzie posuwamy się bez oporu. Żołnierze, którzy przeszli na naszą stronę opowiadają, że rządy Kołczaka niczem nie różnią się od carskich, a nawet są od nich gorsze. Wojska Kołczaka mordują i rabują ludność, a wszystkich podejrzanych o bolszewizm rozstrzeliwują.

SYTUACYA NA FRONTACH BOLSZEWICKICH POMYŚLNA.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telef.) (u) Bolszewicki komunikat operacyjny donosi:

Na froncie denikińskim operacye nasze rozwijają się bardzo pomyślnie.

Na południe od Czernichowa oddziały nasze przeszły przez Desnę i prowadzą ofenzywę w kierunku południowym, zajmując szereg miejscowości i odpierając kontratakiem nieprzyjaciela z wielkiemi dlań stratami.

W rejonie Bachmacza posuwamy się zwycięsko naprzód, łamiąc wszędzie opór nieprzyjaciela. Głuchów został przez nas zajęty.

Koło Dmitriewa toczą się zacięte boje o posiadanie miasta.

W kierunku na Kursk posuwamy się dalej. Nasze oddziały walczą 90 wiorst na północ od tegoż miasta.

W rejonie stacyi Kastornaja toczą się zacięte walki.

W rejonie Liski i Telowaja bez zmian.

Na południe od Borysoglebska posunęliśmy się kilka wiorst naprzód, biorąc kilka miejscowości, wielu jeńców i znaczną zdobycz wojenną.

Pod Ust-Buzułuck nad Choprem toczą się zwycięskie dla nas boje.

Na północ od Carycyna i koło Carewa toczą się walki

SYTUACYA REPUBLIKI SOWIECKIEJ ZNAKOMITA?

Wiedeń, 19. listopada.

(Telef.) (u). Z Moskwy iskrowo donoszą: Zinowjew miał mowę, w której przedstawiał pokrótce położenie republiki sowieckiej. **Położenie Judenicza jest beznadziejne. Jest on militarnie zupełnie złamany. Sytuacya Kołczaka jest również bardzo niepomyślna, to też lada dzień przestanie on wchodzić w rachubę, jako nieprzyjaciel, mogący jeszcze szkodzić republice sowieckiej.**

Z Denikinem jest sprawa jeszcze znacznie gorsza. Udało mu się zająć ogromny szmat ziemi, lecz i tu trzeba będzie zwyciężać, **a początek w tym kierunku już zrobiono. Denikin cofa się pod ciosami armii czerwonej. Wogóle sytuacya obecna republiki sowieckiej jest znakomita.**

TROCKI DOSTANIE „GWIAZDY" DO ORDERU CZERWONEGO SZTANDARU.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telef.) (G) Berlińskie telegramy z Moskwy donoszą, że centralny sowiet bolszewicki postanowił nadać Trockiemu za skuteczną obronę Petersburga order „czerwonego sztandaru", a za sukcesy na południu postanowił dodać mu **„gwiazdy" do orderu „czerwonego sztandaru".**

CZECHO-SŁOWACY NIE CHCĄ SIĘ OŚMIESZAĆ WOJNĄ Z ROSYĄ.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telef.) (u) Z Pragi donoszą: Min. spraw zewn. **Benesz wydał rozkaz wycofania wojsk czesko-słowackich z Syberyi. Rząd czecho-słowacki nie chce się ośmieszać wojną z Rosyanami i chce ich pozostawić własnemu losowi, pragnąc równocześnie utrzymywać z Rosyą, która się ukonstytuuje jak najlepsze stosunki handlowe.** Rosya jest krajem posiadającym wielką ilość surowca i materyałów, które mogą być Czechom potrzebne dla ich przemysłu. Liczne filie czeskie ułatwią stosunki Rosyi z Czechami.

WAŻNE ROKOWANIA MIĘDZY ANGLIĄ A ROSYĄ.

Berlin, 19 listopada.

(Telef.) (G.) „Deutsche Allg. Ztg." donosi, że obecnie toczą się w Kopenhadze **ważne rokowania między Anglią a Rosyą.** Oficyalnie dotycza one sprawy wymiany jeńców, ale nie ulega wątpliwości że przy tej sposobności omawiane są także ważne kwestye polityczne.

27 b. m. traktat pokojowy wejdzie w życie!

Kopenhaga, 19. listopada.

(Telef.) (G). Rząd duński i szwedzki zwrócił się do najwyższej rady koalicyjnej w Paryżu z zapytaniem, kiedy traktat pokojowy wejdzie w życie. Najwyższa rada koalicyjna odpowiedziała, **że stanie się to w dniu 27. listopada.**

WILSON GROZI WYCOFANIEM TRAKTATU POKOJOWEGO.

Wiedeń, 19 listopada.

(PAT.) B. K. z Waszyngtonu. Senator Hichock oświadczył na poniedziałkowem posiedzeniu senatu, że Wilson wyraził się wobec niego, iż przyjęcie zastrzeżeń senatora Lodgego równałoby się odrzuceniu i anulowaniu traktatu pokojowego. Na taki wypadek **Wilson wycofa traktat z senatu.**

NAJDOTKLIWSZĄ KLĘSKĘ WYBORCZĄ WE FRANCYI PONIOSŁO ZJEDNOCZENIE SOCYALISTYCZNE.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telef.) (G.) Wedle doniesień z Paryża **najdotkliwszą klęskę przy wyborach poniosło zjednoczenie socyalistyczne** tam głównie, gdzie liczyło na największy sukces, a mianowicie w okolicy Paryża. Dzienniki tłumaczą to tem że w ostatnim czasie zjednoczenie socyalistyczne poszło za daleko w kierunku socyalistycznym, czem zraziło do siebie nietylko mieszczaństwo ale także i umiarkowanych robotników.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH.

Kraków, 19 listopada.

(Telef.) (G) Policya aresztowała tu niejakiego Lajzora i Kleinwachsa, którzy przez dwa lata trudnili się fałszowaniem dokumentów wojskowych i papierów urlopowych do podróży itd. i sprzedawali je po wysokich cenach żołnierzom żydom. U Kleinwachsa wykryto także fabrykę sacharyny.

W drugą rocznicę bolszewizmu.

Lwów, 19. listopada.

(zet) Przed dwoma laty — zdawało się — losy Rosyi rozstrzygnęły się na ulicach Moskwy. Zajęcie przez bolszewików wszystkich instytucyi **rządowych i społecznych w Petersburgu nie tylko** nie zabezpieczało im stanowiska dominującego w państwie, lecz stwarzało dla nich groźbę odcięcia **od całego kraju i wytępienia przez gniew ludu.**

Jedynie owładnięcie Moskwy, **jako centrum** państwowego, mogło dać im pewniejsze jutro.

Nie wszyscy przywódcy bolszewików zdawali sobie jasno sprawę z tego, a nie brakło nawet takich, którzy z końcem sierpnia 1917 r. nalegali na centralny komitet partyi o bezzwłoczne wywołanie powstania, uważając pomyślny rezultat za pewnik.

Przeciwko takiemu zapatrywaniu wystąpił Lenin, który, jakkolwiek podzielał pewność zwycięstwa w Petersburgu, przecież liczył się z faktem **braku popularności dla idei bolszewickiej w Moskwie.**

W wydanej przed listopadowym zamachem broszurze, Lenin ocenił bardzo ściśle siły, mogące zabezpieczyć utrzymanie władzy nowym gospodarzom i przyszedł do wniosku, że do powodzenia sprawy musiałaby partya komunistyczna zapuścić głębiej korzenie, skutkiem czego najbliższem jej zadaniem było wzmożenie agitacyi i propagandy.

Punkt widzenia Lenina znalazł, jak zawsze, uznanie w komitecie centralnym, który zaczął zwracać baczniejszą uwagę na Moskwę, kierując do niej co najlepszych agitatorów wraz z ogromnemi sumami pieniężnemi. Wszelako mimo wysiłono energii bolszewicki komitet w Moskwie nie mógł poszczycić się rezultatami. Masy robotnicze i żołnierskie nie okazały należnego dla bolszewików zaufania, a nawet niedługo przed wybuchem listopadowym na licznych zgromadzeniach wygwizdywały mowców bolszewickich, nie dopuszczając ich do głosu.

Natomiast w Petersburgu w tym samym czasie Lenin stał się zwolennikiem bezzwłocznego wystąpienia, gdyż obliczył doskonale, że bolszewikom grozi zagłada w najbliższym czasie, o ile nie pochwycą władzy w swoje ręce. Wówczas to zaczął Lenin coraz częściej przyjeżdżać do Petersburga z Finlandyi, gdzie musiał uciec z obawy przed aresztowaniem i skąd z dużem powodzeniem kierował przygotowaniami do przewrotu państwowego. Za jak ważną uważał zbliżającą się chwilę, o tem świadczy ta okoliczność, iż sam zaczął przynaglać członków partyi do natychmiastowego wystąpienia, twierdząc, że jeśli my nie „obalimy Kerenskiego teraz, to on nas zmiażdży za miesiąc".

Zaraz w początkach przewrotu państwowego w Petersburgu bolszewicy spostrzegli ku swemu zdziwieniu, że opór nie tylko nie był wielki, owszem, niemal wszędzie go brakło. To też w ich ręce szybko przeszły: dworce kolejowe i instytucye rządowe tak, że do zupełnego zwycięstwa trzeba było jeszcze tylko opanować Pałac Zimowy. Przyczyny takiego sukcesu są dotąd niezupełnie wyjaśnione. To jedno pewne, że rząd Kerenskiego nie stał na wysokości zadania w tak epokowych chwilach!

Jedynie Moskwa nie wykazywała wówczas bynajmniej nastroju bolszewickiego nawet w najniższych kołach społecznych. Bolszewicki komitet w Moskwie nie tylko że nie był pewny pomyślnego dla przewrotu nastroju znacznej części garnizonu, ale nawet obawiał się mocno, czy wojsko nie stanie po przeciwnej stronie. Obawy powyższe były nie tylko niebezpodstawne, lecz w pierwszych dniach przewrotu bolszewickiego potwierdzały się tak, że zebrani w pałacu generał-gubernatorskim na placu Skobelewa leaderzy bolszewiccy uważali sprawę za przegraną, a na głos strzałów automobilu opancerzonego, który przedarł się z junkrami na plac, żegnali się ze sobą i gotowali się na śmierć.

Niestety! szereg osobliwie „szczęśliwych" okoliczności sprawił, że Moskwa poszła za przykładem Petersburga i swoim upadkiem wzmocniła stanowisko bolszewików, którzy tymczasem w Petersburgu zdołali obalić rząd tymczasowy.

Odtąd aż do niedawna powodzenie sprzyjało bolszewikom. Druga rocznica zastała bolszewików w zapasach z wojskami Kołczaka i Denikina, a przedewszystkiem postawiła im przed oczy groźbę interwencyi polskiej. Przed nikim bowiem nie drżą tak bolszewicy, jak właśnie przed naszym żołnierzem!

Zjazd reżyserów w Warszawie.

Warszawa, w listopadzie.

Ogólna epidemia zjazdów sprawiła, że w tych dniach urządzony został w Warszawie pierwszy zjazd reżyserów scen polskich, na który też przybyli niemal wszyscy najznakomitsi przedstawiciele polskiego teatru, wielu **wybitnych krytyków sztuki dramatycznej itp. Ministeryum kultury i** sztuki reprezentował p. Stanisław Miłaszewski.

Wiec rozpoczął się około godziny 10 przed południem w lokalu Związku artystów, w hotelu Polonia, przemówieniem przewodniczącego p. Józefa Śliwickiego. Godność asesorów piastowali b. dyrektor lwowskiej sceny p. Roman Żelazowski, oraz p. Staniszewski.

Po przemówieniu p. Śliwickiego, który wspomniał o szczytnych tradycyach aktorskich, zachęcając do pielęgnowania tychże, wygłosili szereg referatów: Mieczysław Limanowski („Reżyserya wewnętrzna i zewnętrzna“), Józef Wasserberger („Reżyser a publiczność“), Stanisław Miłaszewski („Krytyk wobec aktora i reżysera“) i inni. Nad referatem p. Miłaszewskiego, w którym tenże podkreślił przyczyny uniemożliwiające aktorowi polskiemu wynajdywanie w recenzyach rad i wskazówek, oraz zwrócił uwagę na brak monografii o teatrze, wywiązała się dyskusya. Zabierali w niej głos pp. Zelwerowicz i Kochanowicz. P. Miłaszewski też podał projekt utworzenia klubu, w którymby krytycy, literaci i reżyserowie starali się wypracować idealny repertuar obsady i **reżyseryę dla idealnego teatru, do którego zrealizowania tak ogólną odczuwamy tęsknotę.**

W drugim dniu Zjazdu przemawiali znowu p. **Juliusz Osterwa, Kotarbiński, Kochanowicz, Zelwerowicz, Kisielewski, Chrzanowski, Szpakiewicz, Munclinger, Schiller i i. P. Osterwa** pierwszy w ciągu obrad Zjazdu poruszył zagadnienia natury **ściśle praktycznej w referacie pt. „Reżyser i jego otoczenie“. Mówił o zadaniach i rodzajach reżysera jako inscenizatora, kierownika zespołu aktorskiego**, oraz wykonawcę autorskich pomysłów.

Omówiono szereg postulatów zagranicznych, jak np. **konieczność ustalenia wzajemnych obowiązków reżysera i dyrekcyi teatralnej**, niezbędność zagwarantowania dłuższego, niż dotąd terminu reżyserom do przygotowania sztuk itp.

Z dalszych referatów wymienić należy przemówienie p. Borowskiego („Dyletantyzm i fachowość“), p. Ryszkowskiego („Polepszenie warunków pracy reżyserskiej w teatrach nie pierwszorzędnych“), p. Żelazowskiego („O reżyseryi wogóle“), **p. Munclingera („Forma widowiska operowego“)** i p. Kisielewskiego, sprawozdawcy „Robotnika“, który żądał najrychlejszego uprzystępnienia teatru szerokim masom robotniczym.

W czasie obrad przewodniczący Śliwicki zawiadomił zebranych o śmierci zasłużonego artysty lwowskiej sceny M. Szoberta, co obecni uczcili przez powstanie.

Wieczorem odbyła się wieczornica dla przyjęcia przybyłych na zjazd gości.

O utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy.

Żądanie „Międzynarodówki myśli“.

Paryż, w listopadzie.

Głośny pisarz francuski i pacyfista **Barbusse**, autor „Ognia“ i „Piekła“, założył międzynarodowe stowarzyszenie pod nazwą „**Clarte**“ (Jasność). Do komitetu exekutywnego należą oprócz Barbusse'a także Anatole France i Dechamel. Program nowej grupy wyraża się w jednem zdaniu:

„Międzynarodówka myśli.“

Zasadnicza różnica między tą międzynarodówką, a innemi polega w tem, że nie jest ona związana z żadną partyą, nie proponuje żadnych reform, nie układa programów, żąda tylko ogólnego braterstwa. Nie przeprowadza badań nad stosunkami w Rosyi, nie propaguje wprowadzenia rad robotniczych we Francyi, chce tylko działać na umysły i charaktery. Ponieważ rząd francuski przyjął wobec stowarzyszenia stanowisko odporne i nie pozwala na umieszczanie reklamowych plakatów, „Clarte“ używa propagandy ustnej i zapomocą pism ulotnych.

To nadaje nowej grupie pozory męczeństwa i zyskuje jej zwolenników. Na zgromadzenia „Clarte“ nie przychodzą robotnicy, lecz tak zwana „lepsza publiczność“ — w eleganckich toaletach wieczorkowych. Na jednem ze zgromadzeń dr. **Jaworski** miał referat o ideach Wellsa i o międzynarodowej solidarności. Jedną z głównych doktryn jest wykluczenie wojny na przyszłość. „Clarte“ zarzuca walkę klas, przeciwstawia się zatem socyalizmowi, wielbi Wilsona, czem znowu zraża sobie komunistów. Dr. Jaworski żąda

utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

Przodownikami nowego kierunku są dwaj wybitni Francuzi **Romain Rolland i Gerbeaux**. Pisma burżuazyjne wobec Rollanda zachowują się z wielkim chłodem, mimo, że jest on bezsprzecznie najznakomitszym z nowoczesnych autorów francuskich. Nie mogą mu przebaczyć „Jana Krzysztofa“, w którem to dziele widzą — niesłusznie zresztą — apologię Niemca. Polityk Gerbeaux, który zwalczał ostro polityke francuską w piśmie „Demain“, stoi obecnie we Francyi na liście zdrajców ojczyzny. Lecz i komuniści francuscy nie darzą go zaufaniem, a całą pracę grupy „Clarte“ nazywają „burżoazyjną ideologią“ i „fantastycznym pacyfizmem.“

Ograniczenia w używaniu prądu elektrycznego w niemieckiej Austryi.

Wiedeń, w listopadzie.

Rozporządzeniem z dnia 12. bm. ograniczono używanie prądu elektrycznego w mieszkaniach prywatnych w Austryi w ten sposób, że od 15. listopada ilość dozwolona wynosi najwyżej dwie godziny (Hektowatstunden) dziennie, od 16. listopada 1919 do 31. stycznia 1920. 2.7 godzin „hektowat“ dziennie, a od 1. lutego 1920 znów 2 godziny Przy użyciu żarówek na 25 świec, równa się to paleniu dziennie przez 6 i pół, względnie 9 godzin, w co jednak wliczone są już wszystkie lampy, czyli przy używaniu 2 lamp wypada dziennie używanie światła po 3 i jedna czwarta, względnie 4 i pół godzin dla każdej żarówki. A nadto w ten przydział wliczone jest już także używanie naczyń elektrycznych. **Wszelkie przekroczenia karane będą grzywną lub aresztem.**

Czas odnowić przedpłatę!

Mały felieton.

ADAM SZCZERBOWSKI.

SONET.

Masz dar nieba największy: biel lica wiośnianą,
dziecięcych loków złoto i ramion spadzistość.
W błękitach twoich źrenic mieszka senna czystość,
czarując swym uśmiechem twe dziewczęce rano

W dni moich szarym paśmie struną rozełkaną
śpiewa radość i w rytmów układa fajistość
potajemną bezżądnych moich pragnień mglistość:
złote zachody dumań, mądre duszy wiano.

Anieli śpiewających łanów z pól ci znoszą
brylanty rannej rosy, korale jarzębin
i bezcenne szmaragdy z wód przepastnych głębin.

Ty — nim cię porwie fala dojrzenia zdradziecka,
nim żądza zamgli czyste twe źrenice dziecka,
bądź mych wewnętrznych zmysłów promienną
rozkoszą!

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

We środę, 19 listopada o godz. 7-mej wiecz.: „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie P. Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem w niezmienionej obsadzie.

We czwartek, 20 listopada o godz. 7-mej wieczór: „Madame Sans-Gene“, kom. w 4 aktach H. Sardou w niezmienionej obsadzie.

W piątek, 21 listopada o godz. 7-mej wiecz.: zamiast zapowiedzianej „Aidy“ — „Rigoletto“, opera w 3 aktach Józefa Verdi'ego.

W sobotę, 22 listopada o godz. 3.30 po poł.: „Śluby panieńskie“ kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 22 listopada o godz. 8-ej wieczór Uroczyste przedstawienie w rocznicę oswobodzenia Lwowa.

Repertuar teatru wodewilowego (Gmach ul. Ossolińskich l. 10). 2022

Środa, 19 listopada o godz. 7.30 wiecz.: „Moralność Pani Dulskiej“, komedya w 3 aktach z współudziałem członków „Młodej sceny“.

Czwartek, 20 listopada o godz. 7.30 wieczór humorysta Reden; „Cnotliwy guwerner“, operetka Wichlera; baletmistrze Roniewscy; „Wujaszek z prowincyi“, farsa Danielewskiego.

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA“ (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi): 2020

Program V do 23 listopada: Gościnne występy Henryka Małkowskiego, art. teatru Letniego w Warszawie w słynnej kreacyi jako Pola Negri. „Subtelna psychologia“ sketch nap. N-ski. Gościnne występy greckiej tancerki Ruun Safvety

w nowych tańcach. „Business is business“, operetka w 1 akcie J. Boczkowskiego. Oryginalny „Fox-trott“ odtańczą Anda Kitschman i H. Małkowski. Nadto nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, H. Małkowski. S. Michałowski i M. Windheim. — Pocz. o 7.30 wiecz.

Nasz fejleton. W odcinku dzisiejszym rozpoczynamy druk najnowszej pracy **Stanisława WASYLEWSKIEGO,** autora „Na dworze króla Stasia“ p. t.: **„ROMANS PRABABKI“.** Jest to niezwykle ciekawa opowieść, oparta na rozległych studyach archiwalnych, a przedmiotem jej miłość głośnego pisarza francuskiego Bernardina de St. Pierre i polskiej magnatki, miłość, której owocem była później słynna powieść: „Paweł i Wirginia“. Zanim „Romans prababki“ ukaże się w wydaniu książkowem po polsku i po francusku — dajemy go Czytelnikom w odcinku naszego pisma.

(zet) **Minister białoruski na żołdzie „Ostmarkenvereinu“.** Białoruski minister spraw zagranicznych Łuckiewicz, wiodący obecnie w Warszawie rokowania z ministrem ukraińskim Lewickim, jest — jak na to zwraca uwagę „Prikarp. Ruś“ — tym samym, który wedle rewelacyi Krysiaka — zostawał w stałych stosunkach z „Ostmarkenvereinem“ i metropolitą Szeptyckim. Samodzielność białoruska istnieje wprawdzie, ale też istnieją jeszcze. . . marki niemieckie.

(zet) **Kryzys ministeryalny na Kubaniu.** Prezydent Kurhackii dostał dymisyę. Nowy gabinet formuje autonomista kubański — Bezkrownyj. Na ministra wojny wysunięto generała Liachowa, który zostaje w silnej opozycyi do Denikina.

Metody czeskiej agitacyi. Na Spiżu wydały władze czeskie okólnik do nauczycieli szkół ludowych, aby pouczano dzieci szkolne, jak mają wpływać na rodziców i zjednywać ich w czasie plebiscytu dla republiki czesko-słowackiej. Widocznie starsi gospodarze nie okazują zbytniego zapału dla Czechów, skoro przez dzieci chce czeska administracya zjednywać zwolenników.

(zet) **„Niezawisła Ukraina“ za granicą.** „Wpered“ powtarza za pismami kamienieckiemi wiadomość o utworzeniu za granicą komitetu „Niezawisła Ukraina“, w skład którego wchodzą przeważnie reprezentanci partyi socyalistycznych. Zadaniem komitetu będzie uzdrowienie życia licznych misyi ukraińskich i kółek emigracyjnych na obczyźnie oraz nawiązywanie stosunków z demokratycznemi sferami zagranicznemi.

(zet) **Deputacya żydowska u Denikina.** „Der Moment“ donosi, że niedawno była u Denikina deputacya żydów, która wręczyła mu memoryał w sprawie pogromów. Denikin zapewniał ją, iż wyda zarządzenia przeciwpogromowe, ale przyjął deputacyę naogół bardzo zimno.

Święto „Slobodienki“ na Słowaczyźnie. W rocznicę „Slobodienki“, tj. dnia 29 października panował na Słowaczyźnie nastrój bardzo ponury. Słowacy nosili odznaki narodowe, przykryte czarną krepą. W Rożombarku doszło do zatargów z Czechami, którzy zrywali Słowakom krepy.

Nędza wśród nauczycielstwa słowackiego. „Narodnie Noviny“ (Turczański św. Marcin) w szeregu artykułów zwracają uwagę na nizki stan oświaty na Słowaczyźnie. W odpowiedzi na te artykuły w numerze z dnia 8 listopada „Narodnich Novin“ pisze p. Józef Truchly, przewodniczący związku nauczycielskiego z Tekowa, że dopóki nauczycielstwo słowackie nie uzyska należytej opieki rządu czesko-słowackiego, sprawa oświaty nie polepszy się. Cierpliwość nauczycieli już się wyczerpuje. Jest ono płatne gorzej, niż stosunkowo było przed wojną. Dodać tu należy, że odkomenderowani na Słowaczyznę nauczyciele Czesi otrzymują dziennie 50—60 koron dodatku do pensyi, gdy nauczyciele Słowacy cierpią nędzę i głód.

Konferencya „nowych nędzarzy“. Z Londynu donoszą do „Matin“a“: Członkowie federacyi pracowników zawodów wolnych, którzy przybrali nazwę „nowych nędzarzy“ (w przeciwieństwie do wytworzonych przez wojnę „nowych bogaczów“, zbogaconych na różnego rodzaju paskarstwie), odbyli tu konferencyę pod przewodnictwem lorda Burnhama. Zebranie, składające się z profesorów, urzędników cywilnych, architektów, adwokatów, inżynierów dróg i mostów, dziennikarzy, sanitaryuszów i sanitaryuszek itd., rozważało sprawy, tyczące się dochodów, mieszkań, podróży, spekulacyi. Lord Burnham zaznaczył w przemowie, że prawdziwemi ofiarami wojny są mężczyzna w surducie i kobieta ubrana starannie. Dochody wolnych zawodów i urzędników zwiększyły się nie więcej, jak o 30 proc., gdy tymczasem ceny artykułów pierwszej potrzeby podniosły się o 128 prc. w porównaniu do cen z 1914 r. Jeden z profesorów zaznaczył, że młody chłopiec, po pięciu latach praktyki w dokach okrętowych zarabia więcej, niż profesor.

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla pięknych i brzydkich Lwowianeczek bez różnicy wyznania zasyłają sztabowcy 38 pp. Strzelców lwowskich: Jan Filipów, M. Wołczyński, W. Łuszkewicz, W. Ruhm Julian Rawski.

Jak się robi pasek? Por. W. P. lekarz Niemirowski, przechodząc koło domu towarowego (róg ul. Szpitalnej i Kazimierzowskiej) zobaczył wystawioną za oknem materyę na ubranie, oznaczoną ceną 260 koron za 1 m. Wszedł do sklepu a nie mając przy sobie pieniędzy poprosił kupca, by tę materyę dla niego odłożył, gdyż idzie do domu po pieniądze i zaraz wróci. Kiedy po niedługim czasie powrócił z pieniędzmi do sklepu, oświadczył mu kupiec, że właśnie przed chwilą całą tę materyę po 260 koron za 1 m. sprzedał niejakiemu Ralskiemu, właścicielowi sklepu koło katedry. Por. Niemirowski udał się do sklepu Ralskiego, gdzie rzeczywiście tę materyę znalazł, lecz jakież było jego zdziwienie, kiedy Ralski za 1 m. tej materyi, którą przed zaledwie godziną sam u żyda nabył po 260 kor. zażądał od niego po 400 koron za 1 m., a dopiero po dłuższych targach sprzedał mu ją po 360 koron czyli w ciągu dobrej godziny kazał sobie po 100 koron więcej zapłacić za 1 m. I cóż na to kongregacya kupców, co na to magistrat, co wreszcie Urząd dla walki z lichwą i spekulacyą handlową, bo o etyce kupieckiej wobec takiego paskarza chyba trudno mówić?

(—) **Systematyczna kradzież.** Rozalia Skrochowska, zamieszkała przy ul. Marka l. 12, doniosła tut. policyi, iż ostatnimi czasy systematycznie jest okradaną. Złodziej zaczął od gotówki, która ginęła jej stopniowo od stu koron aż do 600 kor. Następnie kradł płótno, srebro stołowe, znaczone literą P. W końcu wczoraj skradł futro, wartości 2000 kor. Policya jest już na tropie złodzieja.

(—) **Znowu pokąsana przez pieska.** Wczoraj wieczorem mały piesek pokąsał znowu koło kościoła Św. Maryi Magdaleny w lewą nogę Wandę Bogucką. Pokąsaną opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Do szpitala powszechnego** przywiozło Pogotowie ratunkowe N. R. liczącą około 40 lat, która z drugiego piętra, w realności przy ul. Głębokiej l. 10, wskutek rozstroju nerwowego, rzuciła się na bruk. Doznała ona uszkodzeń wewnętrznych.

(—) **Kradzież wieprza.** Jan Bierż, zamieszkały przy ul. Świętokrzyskiej l. 31. zawiadomił wczoraj policyę, iż minionej nocy skradziono mu z zamkniętego chlewa wieprza, którego na miejscu zabito. Przyprowadzony na miejsce kradzieży pies policyjny „Prinz“ tropiąc ślad sprawców doszedł do koszar „Legii kobiet“ przy ul. Janowskiej.

(—) **Jak we Lwowie.** Jan Hnatów, liczący 70 lat, powracając wczoraj wieczorem do domu z powodu ciemności na ul. Tkackiej w Zamarstynowie wpadł do rowu i podczas tego złamał lewą rękę. Po prowizorycznem opatrzeniu pogotowie ratunkowe odwiozło Hnatowa do szpitala.

(—) **Wypadek z automobilem.** Ignacy Hładki, szofer centralnego komitetu zwalczania tyfusu plamistego, jadąc wczoraj osobowym automobilem nr. 9, najechał na pl. Gołuchowskich na 14-letnią Annę Apfelmass i 12-letnią Lunę Rossmand. Dziewczęta doznały lekkich uszkodzeń ciała.

(—) **Na pl. Krakowskim** skradziono wczoraj Reginie Berler z ręcznej torebki portfel z 800 kor.

(—) **Ciąg dalszy.** W dalszym ciągu na Ludwika Dzwonka wpłynęło wczoraj doniesienie, iż — prócz wyłudzenia 1000 kor. od Józefa Kochumby na dostawę opału, o czem wspominaliśmy już — wyłudził on od Tow. akcyjnego eksploatacyi soli potasowej zaliczkę na węgiel 2500 kor. i od Józefa Padewskiego, dyrektora Banku krajowego 1000 kor. Ponieważ Dzwonek nie dostarczył węgla w oznaczonym terminie i znikł ze Lwowa, przeto policya poszukuje go na prośbę poszkodowanych.

Ekonomista.

Kronika „Ekonomisty“.

(Sp.) **Z giełdy warszawskiej.** Sprawozdania giełdowe warszawskie za ubiegły tydzień stwierdzają duże ożywienie na wszystkich niemal polach czynności giełdowych. Chętnych odbiorców miały papiery lokacyjne; najdobitniej jednak uwydatniło się ożywienie na rynku papierów dywidendowych. Wszystkie walory, które były przedmiotem obrotów, osiągnęły korzyści kursowe. Dotyczy to akcyi Tow. „Lilpop, Rau i Loewenstein“, Tow. Rudzkiego, Starachowickich, Żyrardowskich, Tow. Firley, Borkowskiego, Tow. fabryk cukru, Ostrowieckich i Puttiłowskich. Uwydatniło się też zainteresowanie dla akcyi bankowych. Na rynku walut okazał zarówno rubel, jak i korona tendencyę zwyżkową. Za ruble carskie płacono 124½ i 122½ mk., za dumskie około 51. Podwyższenie się ceny rubli przypisać należy przedewszystkiem zmniejszonej podaży, gdyż znaczna część rubli odpłynęła przez Wiedeń do Rumunii. Również dla koron zaznaczył się nastrój mocny i zwyżkowy (55 i więcej).

(Sp.) **Korona czeska spada coraz niżej.** Korona czeska, która rozpoczęła swój samodzielny żywot na giełdzie zurychskiej od 29 centimów, spada od pewnego czasu gwałtownie. Ostatni kurs z 15 bm. brzmi: 10.75 centimów.

(Sp.) **Układ kompensacyjny Polski z Jugosławią.** Sekcya handlowa ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie komunikuje, iż rząd zamierza w czasie najbliższym zawrzeć większy układ kompensacyjny z państwem jugosłowiańskiem, od którego możemy otrzymać cały szereg niezbędnych artykułów spożywczych i surowców prze-

mysłowych. Jako kompensata z naszej strony pożądane są w Jugosławii towary następujące: ropa i przetwory ropne, sól, wszelkie wyroby szklane, majolika i wyroby ceramiczne, zapałki, ołów i cynk, bibułka tytoniowa. Ministerstwo wzywa interesentów, posiadających powyższe towary na eksport, oraz zainteresowanych w artykułach jugosłowiańskich, by się zwrócili z konkretnemi ofertami, opiewającemi w markach polskich pod adresem: Sekcya handlowa ministerstwa przemysłu i handlu, Elektoralna 2, pokój Nr. 19 w godz. od 11—12 przed poł.

(Sp.) **Parcelacya większych posiadłości.** „Monitor Polski" z 14 bm. ogłasza upoważnienia udzielone przez Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego „Towarzystwu Agrarno-Osadniczemu", „Związkowi Ziemian" i „Galic. Ziemskiemu Bankowi Kredytowemu" we Lwowie, do prowadzenia na terenie b. zaboru austr. parcelacyi większych posiadłości ziemskich bez osobnego zezwolenia krajowej Komisyi obrotu ziemią.

(Sp.) **Przystąpienie Polski do międzynarodowej konwencyi paryskiej o ochronie własności przemysłowej.** W traktacie wersalskim z d. 28. czerwca br. między Polską a głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi, Polska zobowiązała się z własnej inicyatywy przystąpić do międzynarodowej konwencyi paryskiej o ochronie własności przemysłowej. Według nadeszłego obecnie do ministerstwa spraw zagranicznych i do Urzędu patentowego Rzeczypospolitej Polskiej urzędowego zawiadomienia od rządu szwajcarskiego, akces Polski do powyższej konwencyi międzynarodowej stał się prawomocnym z dniem 10 bm. Wspomniana konwencya przyszła do skutku na podstawie traktatu paryskiego z r. 1883, a zrewidowana została w traktacie brukselskim w r. 1900. Postanowienia jej brzmią następująco: 1) Nazwisko handlowe i firma będą chronione przez wszystkie państwa, które zawarły konwencyę, bez względu na to, czy firmy te zostały zarejestrowane w danem państwie, czy nie. 2) Marki ochronne, wzory i modele, tudzież wynalazki będą chronione wprawdzie tylko w tych państwach, w których je zarejestrowano, osoba jednak, która chociażby w jednem tylko państwie uzyskała zarejestrowanie marki, wzoru lub modelu, ma od tej chwili także w innych państwach konwencyi prawo pierwszeństwa do tej marki, wzoru lub modelu, jeżeli w ciągu 4 miesięcy postara się o zarejestrowanie w tych innych państwach. Podobnie ma osoba, która zgłosi wynalazek lub wzór użytkowy w jednem tylko państwie, we wszystkich państwach konwencyi prawo pierwszeństwa, jeżeli w ciągu 12 miesięcy wynalazek lub wzór ten w tych państwach zgłosi. 3) Jeżeli towary, chronione patentem, zostaną importowane z jednego państwa konwencyi do drugiego, to drugie państwo nie ma prawa orzec utraty patentu może tylko żądać, aby właściciel patentu wyzyskiwał także patent w danym kraju. 4) Państwa, które zawarły konwencyę lub do niej przystąpiły, utrzymują wspólnymi kosztami w Bernie szwajcarskiem „Biuro międzynarodowej ochrony własności przemysłowej".

(Sp.) **W sprawie odciążenia granicznych magazynów towarowych.** Wskutek wzmożonego dowozu towarów do Polski z Czechosłowacyi, zarówno stacya graniczna Piotrowice, jak i magazyny towarowe w Krakowie przeciążone są towarami prowenlencyi czeskiej. Do przeciążenia tych stacyi i marnowania wagonów, niewyładowywanych przez czas dłuższy, przyczynia się i ta okoliczność, iż graniczna stacya czeska Bogumin przepuszcza wbrew umowie czesko-polskiej towary bez pozwolenia przewozowego, skutkiem czego towary te aż do nadejścia pozwolenia Komisyi przewozowej pozostają niewyładowane na dworcach. Ponadto urządzili kupcy w Krakowie rodzaj giełdy na przywożone z zagranicy towary, spekulując na zwyżkę cen w ten sposób, iż zatrzymują przez czas często dłuższy towary na dworcu niewyładowane. Aby tym wykroczeniom przeciwdziałać, postanowiła Komisya odbyta w Krakowie z udziałem przedstawicieli min. skarbu, kolei żelaznych, Urzędu celnego w Krakowie i krak. Dyrekcyi kolei zaostrzyć przepisy w tym duchu, iż dopuszczalna jest sprzedaż drogą licytacyi po 48 godzinach od czasu przybycia 1) towarów, które już zostały oclone, lecz nie zabrane ze stacyi przez adresata 2) towarów, których przywóz jest dozwolony bez certyfikatów i 3) towarów, na które Urząd celny posiada już certyfikaty. Towary zaś przywiezione bez pozwolenia dowozu winny ulegać konfiskacie. Ze względu na to, że stacya Aleksandrów jest w zupełności przygotowana technicznie do wykonania formalności celnych, ministerstwo kolei żel. po porozumieniu się z innemi zainteresowanemi ministerstwami uznało za pożądane wznowienie komunikacyi towarowej przez Aleksandrów.

Kraków, 18 listopada.

Z powodu przerwy telefonu giełda krakowska dotychczas kursów warszawskich nie otrzymała.

Wedle poufnych wiadomości nadeszłych do Krakowa płacono dzisiaj na giełdzie warszawskiej:

Korony 56·25

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Kraków, 18. listopada.

Marki polskie 180·— 179·50

Innych tranzakcyi nie było.

W markach polskich obroty wynosiły 100.000·—

Usposobienie rezerwowane.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sobola 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI